Nr. 34. Bytom, G.-Szl., Piątek, dnia 1-go Maja r. 1891. Rok IV

GWIAZDA GÓRNOSZLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Górnoszlązacy!
Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłości wzajemnej zespólmy ramiona!

Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Siejmy ziarno ku ofierze,
Ono zejdzie w pośród trudu,
Rozkwieci się po obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. **Przedpłata kwartalna wynosi** na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar.—**Listy nadsyłać należy franko pod adresem:** Redakcya lub Administracya „Gwiazdy.“ **w Bytom** u (Beuthen O.-S., Gleiwitzerstr. 13).—**Za ogłoszenia** płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya i Administracya „Gwiazdy“ w Bytomiu jako też i we Wrocławiu **Rudolf Mosse**, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman Frendler, ulica Senatorska Nr 22. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francyą A. Sławiński, Paris, Rue Véselèy Nr. 3. — **Rękopisma** nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Tłómaczenia zakutaszczają się [illegible].

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Wiadomości kościelne.

Boże! od którego pochodzi wszelkie dobro: Ciebie błagającym daj nam Panie, abyśmy to co dobre i święte jest, za Twojem natchnieniem rozmyślali, i za sprawą Twoją wykonywali. Przez Pana naszego i t. d.

Przyszła niedziela to piąta już po Wielkiejnocy, w której Kościół św. wygłosi nam **Ewangielję** zapisaną u Jana ś. w rozdziale 16-tym:

„O skutkach prośby w Imię Jezusa.“

Słowa tej ś. Ewangielji są następujące:

„W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeźli o co prosić będziecie Ojca w Imię moje, da wam. Do tychmiast o nie żeśnie prosili w Imie moje. Proście, a weźmiecie: aby radość wasza była pełna. Tom wam powiadał przez przypowieści: Przychodzi godzina gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień w Imie moje prosić będziecie: i nie mówię wam, iż ja będę Ojca prosił za wami. Albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy mnie umiłowali, i uwierzyliście, żem ja od Boga wyszedł. Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat: zaś opuszczam świat, a idę do Ojca. Rzekli Mu uczniowie Jego: Oto, teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści niepowiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzebać żeby Cię kto pytał. Dla tego wierzymy, żeś od Boga wyszedł.“

* * *

Rozpoczynający się tydzień od niedzieli przyszłej, nazywa się tygodniem ubłagania, modlitwy albo krzyżowym. Przez trzy dni przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, Kościół odprawia publiczne modły, prosząc Boga szczególniej o zachowanie urodzajów, i o odwrócenie wszelkich klęsk i nieszczęść. To nabożeństwo połączone z postem, nazywa się u nas dniami krzyżowemi, a to dla tego, że Processyja po wsiach i małych miastach, zwykła się odbywać do krzyżów. Niemogła tedy stosowniejsza być wybrana **Ewangielija**, na rozpoczynający się tydzień, ten jak o modlitwie.

Pan Jezus, przepowiedziawszy Apostołom różne prześladowania i utrapienia, jakie ich po odejściu Jego do nieba czekają, oraz ile zelżywości dla Imienia Jego ponosić mieli, zaleca im modlitwę, jako najskuteczniejszy środek do ukojenia wszelkich cierpień z miłości dla Niego podjętych. „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię moje da wam.“

Wierzmy tylko w Jezusa i wypełniajmy jego rozkazy, a On wstawi się za nami w każdej potrzebie do Swego Ojca, i niczego nam nie odmówi, o co tylko prosić będziemy.

O dniach krzyżowych.

Dni krzyżowe, są to dni szczególnej łaski Boga. W nich zostaje spełnioną tajemnica, którą Chrystus wyraził w następujących słowach: „Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat, zaś opuszczam świat, a idę do Ojca.“ Tę pielgrzymkę jaką Zbawiciel odprawił z nieba na ziemię, a zakończył przez swoje wstąpienie do nieba, wyrażamy przez nasze processyje w dni krzyżowe do figur odbywane; wyrażamy także przez nie, że i my jesteśmy pielgrzymami na ziemi, i odbywamy podróż do naszego Ojca niebieskiego, bo tam dopiero czeka nas spoczynek wiekuisty i nagroda za prace i starania około zbawienia naszego na ziemi podejmowane.

Prośmy więc w te dni krzyżowe Boga, aby od nas wszelkie zaraźliwe choroby oddalił; aby pobłogosławił urodzaje ziemskie, dał nam pokój i zgodę, zawsze nas w dobrem utwierdzał i zbawił.

Taka jest treść i wykład wyżej wspomnionej w przyszłą niedzielę głosić się mającej Ewangelii, oraz znaczenie dni krzyżowych.

Demokracya socyalna.

§ Po razy kilka już w artykułach „Gwiazdy“ naszej wykazywaliśmy czego chcą socyal-demokraci, którzy postanowili pod każdym warunkiem przyciągnąć, ku sobie, a potem wyzyskać lud nasz polsko-katolicki. Przywódzcy socyalizmu jak wiadomo już Czytelnikom naszym przysłali przed niedawnym czasem do Bytomia jednego ze swych członków, deputowanego do parlamentu, p. Kuhnerta. — Szumnie zapowiedziane Zgromadzenie przez jedno z Bytomskich pism niemieckich i przez plakaty nie udało się, a dla czego? to swego czasu obszernie już opisaliśmy w „Gwiaździe.“ A teraz rozeszła się znów wieść, iż ma wkrótce do Bytomia przyjechać jeden z przywódców socyalistycznych deputowany p. S i n g e r.

Ten to p. Singer socyalista chce pono próbować, czy nie będzie miał więcej szczęścia od poprzednika swego, p. Kuhnerta. Myśmy w „Gwiaździe“ już, mianowicie w ów czas gdy się pojawiła „Gazeta robotnicza“, którą niemieccy socyaliści rozrzucając darmo, by lud nasz górnoszlązki obałamucić — opisywaliśmy tak przywódzców jak i redaktora tegoż pisma, i ostrzegaliśmy przed tymi „wilkami w owczej skórze“; ostrzegaliśmy przed ich podszeptami, a wykazując jednocześnie to złe, które popycha niektóre indywidua w socyalisty, do którego to złego, między innemi należą i wspólne sypialnie dla bezżennych i t. p., daliśmy już wówczas wskazówkę jak skutecznie szerzeniu się socyalizmu zapobiedzby można.

Obecnie powiemy tylko jeszcze dla czego socyalna demokracya dla społeczeństwa katolickiego szczegółowo, a całej ludzkości w ogóle, tak jest szkodliwą i zgubną.

Głównem zadaniem socyalizmu jest: obalenie fundamentu Kościoła św., to jest wiary w Boga i wszystko w co Kościół św. wierzyć nakazuje, a natomiast zaszczepianie niewiary

Jak to było pod Wiedniem.

(Ciąg dalszy. — Zobacz Nr. 33.)

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Bój z opryszkami. Rzepka przewodzi dragonom. I o tem, czem też był niespodzianie nagrodzony za męstwo i dobre serce?

Dnia 16-go października 1683 r. król Jan stanął obozem, w dalszym pochodzie zwycięskim, pod wielką twierdzą węgierską Strygoń, co się wznosiła nad brzegiem Dunaju. W trzy dni potem tłumy wieśniaków i wieśniaczek z pobliskiej wioski węgierskiej Szigo przybyły, płacząc, przed namiot króla. Błagali o ratunek, gdyż zbrojna banda opryszków cygańskich i niecygańskich, nocy ostatniej napadła na wieś, poraniła dużo ludu, zabiła kilka osób, złupiła dobytek i dzieci małych kilkoro. Prosząc wskazywali na gęsty las bukowy, co się czernił w dali, kędy się miała ukryć zbójecka banda, licząca kilkudziesięciu czarnych prawie na twarzy opryszków.

Król, który wyszedł do nieszczęśliwych wieśniaków przed namiot, zwrócił się ku otaczającym jego namiot szeregom dragońskim i zapytał:

— Dzieci! Kto pójdzie na ochotnika w te lasy, ukarać zbójców, odebrać dzieci skradzione i chudobę biednych ludzi?

Jakób, co teraz dowodził już ciągle dragonami halickiemi, wystąpił pierwszy konno na ochotnika. Miał on zawsze serce skore do bratniej pomocy do nieszczęśliwych i cierpiących, a gdy sobie jeszcze wspomniał z tych skradzionych dzieci o swoim Staśku, co tam zdała na opiece dwojga starych ludzi, zawsze gospodarstwem zajętych, zostawał, i na myśl o tych burzliwych, wojennych czasach, w których łatwo o nieszczęście, — zawrzał srogim gniewem i pragnął jak najprędzej tych zbójców i złodziejów dzieci ukarać, a skradzione odebrać.

Król kazał mu dobrać 50-ciu szeregowców i wyprawił ich o świcie nazajutrz do lasu. Kilkunastu wieśniaków uzbrojonych w kosy, widły i w grabe, okute pałki ze szpikulcami na końcach, towarzyszyło dragonom i poprowadziło ich nieznacznie wąwozem do lasu, co stopniowo wznosił się w górę. Już ci nieszczęśliwi nawoływali się wpierw i z sąsiednich wiosek, by się rzucić, z czem kto miał pod ręką, na opryszków w lesie; lecz nie szło im to raźno i sił jeszcze dostatecznych ku temu nie mieli. Teraz dowiedziawszy się o przybyciu króla polskiego z wojskiem, zbiegli się tłumnie błagając o pomoc, jakeśmy to co dopiero rzekli.

Przybywszy do lasu, Jakób zasłonięty ze swymi dragonami gęstwiną odwiecznych buków, wysłał chłopów na zwiady, aby znanemi im dobrze przesmykami wśród gęstwin i wąwozów mogli dojść do miejsca, gdzie się banda ukryła, Zalecił im wielką ostrożność i ciche sprawienie się w tem poszukiwaniu. We dwie godziny dopiero, wysłani przedarli się z powrotem do dragonów. a z twarzy ich widniało rozradowanie. Odkryli bandę, jak na płaskiem wzgórzu, otoczona dokoła skałami i gęstwiną, wesoło biwakowała.

Jakób zakomenderował dragonami, poumieszczał między końmi wieśniaków i zrazu zatoczył całą drużyną duże koło w lesie, które potem coraz więcej ścieśniać się miało w miarę zbliżania się do owego płaskowzgórza, na którem obozowała banda, aby przez takie osaczenie jej i żywa dusza zbójów rąk ich nie uszła. Wieśniacy prowadzili dragonów cichaczem, o ile można było, po szeleszczących, opadłych liściach z drzewin, to gąszczami, to rzadkim borem, ku owemu wzgórzcu. Szczęściem, wiatr, co się nagle zerwał i huczał po odwiecznym lesie, zagłuszał stąpanie koni i ludzi. Pod samem wzgórzem napotkali dragoni kilka sztuk bydła i kilkanaście owiec przywiązanych do zaprzężonych dwóch dużych bryk, pokrytych płótnem, których pilnowały wyrostki cygańskie i kilka bab czarnych, pomarszczonych na twarzy. Przyłożenie im szabel dragońskich do gardzieli i pogrożenie śmiercią wrazie, gdyby krzyczeli, utrzymało ich w należytej ryzie. Związano ich postronkami z uprzęży, zakneblowano usta i niby barany zostawiono na ziemi; poczem posunęli się dragoni dalej, niepostrzeżenie, do szczytu wzgórza. Tu z poza gałęzi buków i jesionów oczom ich odkryła się cała banda, do czterdziestu ogorzałych cyganów i innych opryszków licząca. Jedni z nich leżeli na pożółkłej już trawie, obok dwóch rozpiętych namiotów i palili tytoń z krótkich lulek. — drudzy zajadali z kotłów stojących u ognisk. W środku nich dwóch cyganów przebranych dziwacznie za baby, w opończach czerwonych i czepcach brudnych wyszywanych złoconemi nićmi, z butelkami w ręku, wyprawiali dziwaczne wykrzywiania, dzikie pląsy, wykrzykiwali i popijali z butelek, całowali się. Inny cygan siedzący na omszałem kamieniu przygrywał im na bałabajce, tj. desce, naciągniętej kilkoma strónami. Wszystkim na ramiona spadały czarne jak smoła, nieczesane kudły; za pasami błyszczały zakrzywione noże. Ci i owi spoglądając z pod dużych kapeluszy na poczwarnie przebranych cyganów za baby, śmiali się basowym głosem, inni zajęci byli jadłem. Niektórzy też mieli u boku krzywe jatagany tureckie, a o pnie drzew olbrzymich stały oparte spisy i kilka rusznic, to jest strzelb.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

i bezbożności. — Socyaliści powiadają wbrew bluźniąc: „Nie ma Boga!“ — a to wszystko co widzimy — świat cały, — to tylko wynik natury. . . .“

Wystawmy sobie, coby to było na świecie gdyby ludzie tym bluźnierstwom uwierzyli.— Dzisiaj pomimo to, iż kapłani nasi piersi zrywają sobie na ambonie i długiemi godzinami przesiadają w konfesyonałach słuchając spowiedzi — tyle dzieje się na Górnym Szlązku występków, — a cóżby to dopiero było, gdyby socyalistom udało się zaszczepić tą niewiarę w Boga, wyrugować kapłanów i pozamykać lub poburzyć świątynie Pańskie?

Tak historya jak i tysiączne przykłady w życiu codziennym udowadniają, iż człowiek bezbożny szkodliwszym jest od drapieżnego lwa, tygrysa, hyeny, żarłocznego krokodyla lub jadawitego szkorpiona, a cóż dopiero mówić o bezbożnem społeczeństwie? Wspomnieliśmy już dawniej w „Gwiaździe“ chociaż pobieżnie tylko o okrucieństwach rewolucyi francuzkiej przy schyłku 18-go wieku za czasów Robespierre, gdzie lud wyzuty z wiary w Boga zamordował jednego z najlepszych monarchów, Ludwika XVI-go, bogobojną jego małżonkę Maryą Antoninę, a dzieci ich w więzieniu życie zakończyły; — prócz tego wielka liczba kapłanów i wiernych chrześcijan Kościoła, padła ofiarą rozszalałego i z wiary wyzutego ludu, a w końcu, gdy tych nie stało, pomordował lud swych przywódzców, to jest tych, którzy odebrali mu wiarę w Boga i do zbrodni popychali. — A niezbyt dawno jeszcze temu, bo przed dwudziestu laty, co dokazywali socyaliści francuzcy, czyli tak zwani komuniści. I oni nie wzdrygali się przed morderstwami; — a podczas gdy lepsza część narodu broniła swej ojczyzny, komuniści stawiali w Paryżu barykady, toczyli zaciętą walkę z wojskiem rządowem i swymi współobywatelami; — a kobiety nie zdolne do noszenia broni, rozszalałe, z rozczochranym włosem, z pianą na ustach i bańkami petroleum napełnionemi w ręku roznosiły po mieście grozę i pożogę.

Słabe to tylko obrazki tego, jak nizko upadają ludzie pojedyńczy i całe społeczeństwa, jeżeli utracą wiarę, wyrzekną się Boga i popadną w bezbożność. — Ale Pan Bóg chociaż jest cierpliwym, srogo karze bezbożność już i na tym świecie, — gdyż jak mamy dowody w Piśmie ś., ukarał On za to ludzkość całą, z wyjątkiem bogobojnego Noego i jego rodziny, potopem; — na bezbożnych mieszkańców Sodomy i Gomory spuścił ogień siarczysty, — a ile razy lud izraelski Boga odstępował, tylekroć oddawał go Bóg w ciężką niewolę postronnym narodom; także i nowsza historya bardzo liczne nam tego daje dowody. (Więcej w następnym numerze).

Rozporządzenie ministeryalne

w sprawie nauki języka polskiego a wystósowane do rejencyi poznańskiej i bydgoskiej

zamieścił „Reichsanzeiger“; — brzmi ono jak następuje:

Berlin, dnia 11-go kwietnia 1891.

Z kół polskiego duchowieństwa podnoszą skargę na to, iż usunięcie nauki języka polskiego szkodzi dotkliwie skuteczności nauki religii udzielanej w szkole ludowej w języku polskim i że możność zapobieżenia tej krzywdzie za pomocą prywatnej nauki języka polskiego udaremnioną jest rozporządzeniem królewskiej rejencyi, zabraniającem nauczycielom ludowym udzielać prywatnej nauki polskiego języka. Już mój poprzednik w urzędzie wskazał niejednokrotnie na to, że usunięcie języka polskiego z planu nauk w szkołach ludowych dąży tylko do tego, ażeby uzyskać więcej czasu na udzielanie nauki języka niemieckiego, że wszelako osobom interesowanym pozostawia się do woli, po za szkołą porobić stosowne kroki celem wykształcenia dzieci w polskiem czytaniu i pisaniu. Skoro, jak się zdaje, zakaz królewskiej rejencyi odniósł ten skutek, iż po prostu udaremnił dalszy rozwój odpowiedniego ustroju dla udzielania nauki polskiego czytania i pisania, przekroczył on tem samem granice zakreślone. W skutek tego polecam królewskiej rejencyi donieść elementarnym nauczycielom swego obwodu, iż na wniosek do królewskiej rejencyi otrzymają pozwolenie na udzielanie dzieciom polskim w obrębie swych gmin prywatnej nauki polskiego czytania i pisania. Zyczeniom osób interesowanych będzie najczęściej odpowiadało, ażeby prywatna ta nauka odbywała się w lokalu szkolnym, na co też wypada się zgodzić, o ile gminy pozwolą na używanie lokali szkolnych. Co się tyczy katolickiej nauki religii w szkołach ludowych, to wprawdzie już mój p. poprzednik rozporządzeniem z dnia 22-go stycznia 1888 wykluczył przejście od polskiego do niemieckiego języka wykładowego, a i z przeglądów językowych nadesłanych razem z rozporządzeniem z dnia 13-go grudnia r. z. przekonałem się, iż szkoły postępują w myśl przepisów i prawie wszędzie wykładają dzieciom polskim naukę religii w języku polskim. Tymczasem dla częstych, w tej dziedzinie pojawiających się skarg, zdaje się rzeczą pożądaną, ażeby w tych szkołach, które nie leżą w okręgach często niemieckich i w których naukę katolickiej religii albo zupełnie albo częściowo udzielają w języku niemieckim, ponownie zarządzono badania w tym kierunku, czy polskie, albo dwoma językami władające dzieci zdolne są zupełnie pojąć wykład nauki. Skoro tego przypuścić nie można, powinien w miarę każdego poszczególnego wypadku w miejsce wykładu w języku niemieckim zostać zaprowadzony wykład w języku polskim.

Minister
wyznań, oświecenia i spraw lekarskich.
Hr. Zedlitz.

Dzień 3-ci Maja.

W przyszłą niedzielę przypada dzień 3-go maja, a w nim setna rocznica sławnej polskiej konstytucyi z roku 1791. Naród polski pokazał wtedy, że poznał błędy swoje stare i że szczerze chciał je naprawić. Ale czasu już mu nie stało, bo w parę lat potem Polskę rozebrano a króla polskiego wywieziono w niewolę do Petersburga, gdzie też niezadługo umarł.

Pamiątkę taką warto rozpamiętywać i przypominać nauki z niej wynikające, ale należy się przytem zachować spokojnie, przyzwoicie, godnie i umiarkowanie, jak na uroczystość narodową przystoi.

Niech o tem pamiętają wszyscy. Nie krzykacze i nie wygadywacze patryotami, ale raczej ludzie poważni i rozsądni a pracowici.

Jeszcze o wybuchu w prochowni fortu Bravetta.

Ł. Chociaż dziennik rządowy donosi, że eksplozya wydarzyła się przypadkowo. Jednakże zdaje się rzeczą być pewną, że wybuch ten był sprawką rewolucyonistów. W prochowni znajdowało się 530 tysięcy funtów materyałów eksplodujących i te wszystkie poszły w powietrze. Tak opowiadał minister wojny w izbie deputowanych. Inne gazety donoszą, iż Ojciec św. Leon XIII. właśnie w tej chwili odprawiał Mszą św. i wybuch nastąpił właśnie w tej chwili kiedy kielich podnosił. — Nacisk powietrza był tak silny, iż Ojciec św. zadrgnął i kielich Mu podobno z ręki wypadł — ale przerażenie to nie długo trwało i Papież świętą ofiarę dokończył. — Podobno tak sam Ojciec św. jak i jego otoczenie było tego przekonania, iż wybuch nastąpił wewnątrz Watykanu. — Sala gdzie się odprawiały konsystorze spustoszone.

* *
*

Telegram Rzymski z 23-go bm. donosi: Wiele domów przy Equilio zostało do tego stopnia uszkodzonych, iż groziły upadkiem i musiano je podeprzeć. — Szkody poczynione w bazylice św. Pawła są bardzo wielkie. Dach w połowie opadł i 24 okien kamiennych runęło. „Oserv. Romano“ powiada że kościół we wielu miejscach bardzo poszczerbiony. W Sykstyńskiej kaplicy wiele okien uszkodzonych. W samym pałacu papiezkim wiele ścian się zapadło.

Szkody zrządzone wybuchem prochu w fortecie Braweta w pobliżu **Rzymu** wynoszą przeszło $1\frac{1}{2}$ miliona franków; — miasto Rzym przeznaczyło jako pierwsze wsparcie 12,000 franków dla ofiar dotkniętych wypadkiem.

Przegląd polityczny.

Gazeta „Kreuzzeitung“, należąca do stronnictwa konserwatywnego, to jest do takiego stronnictwa, które popiera dążności rządu, a występuje zwykle ostro przeciw Polakom, nagle zrobiła zwrot i zaczyna chwalić Polaków, że się w ostatnim czasie poprawili, że nie są wrogami państwa, o co ich dawniej posądzano itp. A na końcu dodaje, że gdyby Polacy byli prędzej takimi się okazali, jak teraz, to by byli uniknęli niejednej nieprzyjemności ze strony rządu. Śmieszna zaprawdę jest „Kreuzzeitung“, jeżeli na Polaków całą winę składa. Przecież kiedy Bismark zaczął Polaków prześladować, to też byli takimi dobrymi poddanymi jak dziś. A jeśli potem stracili do reszty zaufanie do rządu, to im się dziwić nie można, boć zaraz przy rozbiorze Polski wiele Polakom obiecywano, a niczego nie dotrzymano. Teraz kiedy Bismark poszedł za Bismarkami, Falk za Falkami, Gosler za Goslerami, Polacy nabrali otuchy i zaufania do nowych rządów i dla tego zmienili nieco swoją politykę.

Przez długi czas przyświecała Ameryka staremu światu przykładami cnót obywatelskich, na gruncie wolności bujnie kwitnących — od niejakiego czasu dochodzą nas stamtąd coraz smutniejsze wieści, bardzo źle świadczące o pojęciach obywatelskich Amerykanów. Obecnie podaje z Chicago korespondent „Gaz. Kol.“ wiązankę szczegółów, świadczących o strasznym przekupstwie, jakie się w Stanach Zjednoczonych wkradło do najpoważniejszych nawet instytucyi. Sądy i parlament nie są od tej zakały wolne. Stało się to tak powszechnem i powszedniem, że pisma tamtejsze zapisują takie fakta jako coś całkiem zwykłego, często z zabarwieniem humorystycznem. Nic więc dziwnego, że sądy doraźne znajdują tam tak poważnych obrońców we wszystkich klasach ludności, nic dziwnego, że ten pierwotny sposób wymiaru sprawiedliwości tak często wchodzi tam w życie. Statyska ostatnia okazuje, że w ostatnim roku na 4290 (!) morderstw, ukarano w drodze prawnej 112 morderców, drogą doraźnej pomsty. Cyfry te przedstawiają dobitnie przekonanie obywateli Stanów Zjednoczonych. o sędziach przysięgłych. Korespondent „Gaz. Kol.“ powiada, że dla oczyszczenia parlamentu trzebaby chyba także pomsty doraźnej.

W stolicy Kalifornii opróżniło się wskutek śmierci senatora Hearta jedno krzesło w senacie. Cała reprezentacya Kalifornii tj. izba poselska i senatorska ma wybrać następcę. Wybór wlecze się tygodniami, bo kandydaci odbywają formalną licytacyą o głosy. A rozchodzi się często o poważne sumy. I tak senator Leland Stanford jeden z najbogatszych ludzi z Kalifornii, zapłacił swego czasu za głos każdemu posłowi po 500 dolarów, każdemu senatorowi po 1000 dolarów. Teraz będą głosy jeszcze droższe, bo zgłosiło się wielu bogatych kandydatów, a im większy popyt, tem droższy towar. Ostatecznie według najnowszych wieści doczekano się nowego senatora. Został nim niejaki Felton jako najwięcej dający, a cały „interes“ kosztował go miernie licząc około 146 000 dolarów, tj. płacił za głos przeciętnie po 2000 dolarów. Ładne stosunki! —

Francuzki minister wojny wydał rozkazy co do wykonania nowego planu zabezpieczenia wybrzeży morskich i rzecznych. Nic będą odtąd w tym celu budowane twierdze, lecz tylko mury, celem osłonięcia armat, tudzież sieć torów dla ich przewozu na każdy punkt pozycyjny, w miarę niebezpieczeństwa, zagrażającego od floty nieprzyjacielskiej.

Nowiny polityczne.

Niemcy.

— Cesarz niemiecki bawiący w Turyngii przyjął z wielkiem wzruszeniem wiadomość o śmierci feldmarszałka Moltkego. W sobotę powrócił do Berlina i udał się do mieszkania zmarłego, gdzie ze łzami w oczach na jego łożu złożył wspaniały wieniec wawrzynowy z białą wstęgą. „Reichsanzeiger“ zamieścił w sobotnim numerze artykuł sławiący zasługi zmarłego.

— Moltke umarł w zeszły piątek wieczorem. Miał on lat 90 i pół; tego dnia, kiedy umarł, był jeszcze jako poseł w sejmie jednym i drugim i zdrów, stał przez cały czas na sejmie, wiele nie siadające, pieszo do domu wrócił, zjadł wieczerzę, był wesół i grą w karty się zabawiał. Naraz zrobiło mu się nie dobrze, dostał duszności, a kilku minut potem o pół do dziesiątej wieczorem już nie żył. Umarł bez wszelkich boleści.

Był to wielki generał, mąż bardzo uczony, ale nadewszystko bardzo zacny, rozsądny człowiek, cichy, spokojny, bez próżności i zarozumiałości, mało mówił, a wiele myślał i swoje robił. O pochwały i o zaszczyty nie dbał. Piękna, czysta dusza, jakich mało. Niech odpoczywa w pokoju.

Pogrzeb śp. feldmarszałka Moltkego odbył się we Wtorek. O godzinie $11\frac{3}{4}$ wyniesiono trumnę i złożono ją na karawanie, poczem pochód żałobny wyruszył w kierunku dworca Lehrteńskiego. Przed trumną postępował pułkownik Gossler ze sztabem feldmarszałka i inni oficerowie sztabu jeneralnego, niosący ordery i wieńce. Bezpośrednio za karawanem postępował cesarz niemiecki, król saski oraz książęta niemieccy.

Pochód poruszał się pomiędzy wojskiem tworzącem szpaler i przybył na dworzec Lehrteński o godz. 1, zkąd zwłoki feldmarszałka Moltkiego osobnym pociągiem przewieziono nazajutrz (wczoraj) do dóbr jego w Creisau na Szlązku, gdzie będzie pochowany.

— Podobno kanclerz rzeszy Caprivi zapytał się przez trzecią osobę byłego ministra Puttkamera, czy przyjąłby urząd naczelnego prezesa Pomeranii, w miejsce ustępującego 1-go lipca hrabiego Behr-Negendanka. Pan Puttkamer oświadczył, iż przyjmie; — mianowania więc jego można oczekiwać.

— Prezes rejencyi wrocławskiej ogłosił zakaz niedozwalający Żydom z Królestwa Polskiego wstępu do Prus, ponieważ oni zwykle nie przybywają tam, aby pracować w zawodzie rolniczym lub przemysłowym.

— „Reichsanzeiger“ donosi, że nie należy się spodziewać prędkiego zniesienia zakazu dowozu amerykańskiej wieprzowiny do Niemiec.

Austrya.

— Na Węgrzech w mieście Weizen popełniono straszną zbrodnię. Do ks. kanonika Kanday'a, odprawiającego mszę św., strzelił niejakiś szewc Czermak i zadał mu ciężką ranę. Czermak strzelał także do chłopców służących do Mszy, nie trafił ich jednak, a następnie wpakował sobie kulę w piersi i padł na miejscu trupem. Powodem zbrodni miało być wdanie ks. Kanday'a w gorszące życie Czermaka.

Rosya.

Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz umarł w sobotę na Krymie, zwłoki jego przywiezione będą do Petersburga i tam pochowane.

Francya.

W Paryżu skazano dwóch rewolucyonistów za szerzenie broszur i gazet, podburzających do mordów i rabunku w dniu 1-go maja, zaocznie na dwa lata więzienia i 3000 fr. kary.

Belgia.

W Belgii w zastraszający sposób szerzą się tajemnicze morderstwa. W ostatnich dniach dwóch gościnnych w okolicy Tournay i Mons znaleziono bez życia, a teraz znowu pewien urzędnik bankowy, Vleugels, mieszkający również sam, 70-letniej bowiem żony obłąkanej nie można liczyć, został zamordowanym. Tak samo on, jak i 19-letnia służąca leżeli z głowami rozbitemi za pomocą młotów. Tu również mordowano w celach grabieży. — Lud belgijski, umierający z głodu, z powodu upadku przemysłu i niemający żadnych podstaw religijnych, na tej widać drodze zaczyna szukać zarobków.

Turcya.

Sułtan turecki wystosował list kondolencyjny do cesarza niemieckiego, z powodu śmierci feldmarszałka Moltkego, w którym wspomina o wielkich usługach, jakie zmarły oddał przed laty Turcyi.

Rumunia.

W Rumunii odbywały się w tych dniach wybory do sejmu; — wybrano 103 posłów stronnictwa rządowego i 50 z opozycyi; — w 40-tu miejscach przyjdzie do wyborów ściślejszych.

Anglia.

W Portsmouth w Anglii skazał sąd wojenny czterech żołnierzy, którzy podburzali innych, aby nie wystąpili na paradę, na dwa lata więzienia.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku.

Ze spraw sejmowych i parlamentu.

W zeszłym numerze, rozbierając ustawę dla gmin, donosiliśmy już Czytelnikom „Gwiazdy“, że ustawa ta została przyjęta 327 głosami przeciw 23. Następnie obradowano nad prawem względem dóbr czyli gospodarstw większych, tak zwanych majątków ziemskich, czyli gospodarstw rentowych. Podług dawniejszego prawa większe dobra można parcelować i sprzedawać uboższym, którzy nie mogą naraz wszystkiego opłacić, tylko rentę roczną. Obecnie odbywają się narady, jakby się to z ową rentą urządzić. Rząd chciałby utworzyć bank, któryby właścicielom należące się pieniądze spłacił, a nabywcy parceli mieliby bankowi spłacać. — W wyższej izbie zaś (w izbie panów) rozpatrywano ustanowione już przez sejm prawo względem podatku dochodowego. Izba panów nie zgadza się pono na paragraf, który przepisuje, że ci, którzy mają rocznego dochodu więcej jak sto tysięcy marek, 4% podatku płacić mają. Panowie są za tem, żeby oni mniej płacili, a więc zamiast cztery procent — trzy najwyżej. Jeśli tak, to cóż mają mówić ubożsi? No, alec zobaczemy, co z tego będzie, bo gdy panowie zmienili prawo to, więc musi ono jeszcze raz wędrować pod obrady do sejmu.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Bytom, 30-go 4. 1891.

Ze sądu.

— W zeszły Poniedziałek sąd karny rozpatrywał sprawę, jakeśmy to już wspomnieli, p. Jana Sydorczyka, przewodniczącego Związku wzajemnej pomocy. Stawali przeciwko niemu właśni jego kamraci z zarządu Związku wzajemnej pomocy i pan redaktor „Katolika“, oraz pan Sotzik kasyer i jego żona etc. etc. Sydorczyka oskarżono o podburzanie kamratów do strajku i o obrazę majestatu. Proces ten skończył się jednak tak, jak się każdy uczciwy człowiek spodziewał i czego z serca mu życzył, uwolnieniem od winy i kary. A pomimo że oskarżyciele starali się swemi zeznaniami obciążyć, sąd jednakże po wysłuchaniu

bezstronnych świadków przyszedł do przekonania, iż p. Sydorczyk jest niewinnym i chociaż prokurator wnosił o 2 lata więzienia, sędziowie wydali wyrok uwalniający go i to natychmiast. Tak więc w niwecz się obróciła uciecha jego denuncyatorów, którzy mu długie lata więzienia w cuchthauzie przepowiadali, gdyż na pociechę ludzi uczciwych sprawiedliwość Boska i ludzka nie dopuściła dłuższej krzywdy niewinnego. — Pan Sydorczyk jest wprawdzie wolnym, — ale któż mu wynagrodzi cierpienia moralne przez sześć miesięcy w więzieniu śledczem ponoszone? — kto wynagrodzi łzy, zmartwienia i zgryzoty nieszczęśliwej żony? — a kto powróci straty materyalne przez tak długie więzienie i proces wynikłe? — Pan Bóg w dobroci swojej nie zezwolił na dalsze cierpienia niewinnego, a sprawiedliwość jego z pewnością dosięgnie tych, którzy w niegodziwy sposób na zgubę jego czyhali, i kto wie, czy się na nich nie sprawdzi przysłowie, że:

„Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpadnie“.

— Według nowego rozporządzenia winny być na adresie listów, pobierających wartość pieniężną za zaliczką pocztową (tak zwaną Nachnahme), podany powód zaliczki w skróceniu, n. p.: za „koszta sądowe,“ na „składkę od członka towarzystwa“, i t. d. Rozporządzenie to jest ważne dla całego ruchu pocztowego w Niemczech włącznie z Bawaryą i Wyrtembergią.

— Rzeka Odra, jak donoszą, wyrządziła ogromne spustoszenia tego roku. Gospodarze będą musieli niemal wszystkie zasiewy nad rzeką Odrą leżące przeorywać. Z tego powstanie wielka bieda. Pewnemu gospodarzowi wyryła woda na równem i bardzo dobrem polu dół ośm metrów długi. Wogóle wszystkie zasiewy zimowe bardzo źle stoją.

— W kopalni Brandenburg, w dniu wczorajszym górnik Gembuła podrabiał węgle na filarze, takowe zarwały się, przygniotły go i nogę połamały. Odstawiono go do lazaretu knapszaftowego w Zabrzu, gdzie mu pewno nogę ująć będą musieli.

Świętochłowice. Tutejszy rzeźnik Robert S. zabił w Dombrowej Górze w Rosyi człowieka. Sąd rosyjski skazał go za popełnione morderstwo na Sybir.

Szopienice. U nas jak i w Małej Dąbrówce wystawiania paszportów do Rosyi zakazano. Stało się to z tego powodu, ponieważ w Rosyi ospa panuje. Landrat Katowicki, jak słychać, zezwolił jednakże na dalsze wystawianie paszportów.

Friedenshuta. Zapowiedziany na zeszłą niedzielę teatr amatorski, odbył się nadspodziewanie. Sala była pełna. Amatorom należy się podzięka za podjęcie tak trudnego i to poraz pierwszy zadania, z którego wywiązali się z zadowoleniem publiki. Nagrodą ich były hucane oklaski i wywoływania. Słowem że wszyscy mile przepędzili ten wieczór. Przedstawienie rozpoczęło się o godzinie 8-mej a skończyło dopiero o ³/₄ na 11-tą. Życzyć by należało, aby panowie ci amatorzy jak najprędzej powtórzyli odegranie tego teatru i w innej miejscowości, by znów nową publiczność ubawić i o piękności języka polskiego przekonać.

□ **Królewska Huta.** Z powodu, iż w tych dniach (1-go i 3-go Maja) obchodzi się tu uroczyście 100-letni jubileusz rozpoczęcia robót górniczych, przeto podajemy tu krótki pogląd historyczny. Pierwszy szyb istniał w tem miejscu, gdzie dziś stoji dworzec i tam w r. 1791 w 10 ciu górników rozpoczęto wydobywanie pierwszych węgli na Górnym Szlązku i to było pierwszym krokiem do założenia dzisiejszych licznych kopalni, gdzie tysiące robotników mają zarobek. — Pierwotnie przeznaczeniem tego szybu było dostarczanie węgli do topienia ołowiu i srebra w Frydrychshucie pod Piasieczną, — skoro się atoli przekonano o ogromie jednego z trzech pokładów, a mianowicie pokładu „Gerhard“, postanowiono węgle wydobywać na większą skalę i obok kopalni hutę urządzić, celem przetapiania kruszców w okolicy Tarnowskich Gór wydobywanych. — W r. 1798 zakupił fiskus (rząd) grunta od właścicieli dóbr rycerskich Średnich Łagiewnik i Niższych Hajduk, na których zbudowano tu pierwszą hutę, a że należała ona do państwa, przeto nazwano ją „K r ó l e w s k ą“. — A więc i tutejsza huta za ośm lat obchodzić będzie stuletni jubileusz swego istnienia. — Tak w około kopalni jak i huty, zaczęli się ludzie osiedlać i ulice formować, tak iż w ciągu lat osada ta, „Królewską hutą“ nazwana i liczne tysiące ludności licząca, w r. 1869 podniesioną została do rzędu miast.

!! — Tutejszy nadburmistrz pan Girndt, zawezwał mieszkańców miasta, aby w przyszłą Niedzielę, dnia 3-go Maja, z powodu uroczystości jubileuszowej, przystroili miasto w chorągwie i zieleń.

— Przew[redacted]szcz Tylla dość niebezpieczn[redacted]

Mysłowice. Z tutejszego więzienia uciekło dwóch więźniów, jednego schwytano, drugi zaś niejaki Schiwon uciekł do Rosyi. Miał on 9 miesięczną karę więzienną do odsiedzenia.

Woźniki. Miasto nasze wybrało sekretarza F. z Radzionkowa na burmistrza miasta tutejszego. Obioru tego król. regencya nie chciała jednakże potwierdzić, wskutek tego trzeba będzie na nowo burmistrza obierać.

Gliwice. Tutejsze królewskie gimnazyum katolickie będzie w przyszłym tygodniu 75-letni jubileusz swego istnienia obchodziło. Za zachętą kilku tutejszych panów ma na uroczystość tę być sprawiona piękna chorągiew z odpowiednim napisem.

† **W Wojtowej wsi** (z pod Gliwic) postradał życie syn zamożnego właściciela, Miał on się już wkrótce żenić. — Zatrudniony on był przy budowie własnego nowego domu — naraz zarwało się rusztowanie i nieszczęśliwy młodzieniec spadł i złamał kręgi, skutkiem czego zaraz ducha wyzionął.

* **Trynek.** Kilku złoczyńców niezawodnie z tych „wilcząt w jagnięcej skórze“ chciało obalić krzyż na naszym katolickim cmentarzu i już z jednej strony łopatami ze zamkniętej śmiertelnicy dobytemi, krzyż ze trzech stron podkopali, ale musiał im ktoś w tej zbrodniczej robocie przeszkodzić, gdyż pozostawiwszy narzędzia uciekli.

§ **Ruda.** Tutejszy dworzec ma być rozszerzony i odpowiedni plan przez dyrekcyą kolejową Wrocławską wypracowany, wyłożony został w biurze landratury w Zabrzu.

Łabędy. Zeszłego tygodnia utopił się w kanale Kłodnicy pewien hutnik z Rzeczycy. Znaleziono go dopiero, gdy woda zupełnie odpłynęła. Znakiem, jakie nieszczęście wydarzyć się musiało, była czapka nieszczęśliwego, która po wierzchu wody pływała. Co było przyczyną nieszczęścia, dotąd niewiadomo.

Z Leśnic. W zaprzeszły wtorek wybuchł na Górze świętej Anny w starym domu drewnianym ogień. Mieszkańcy palącego się domu prawie wszyscy robotą na polu zajęci. Znajdowała się naówczas tylko w domu stara kobiecina, Asuryszka, i trzy jej wnuki. Ogień nadzwyczaj szybko się rozszerzył. W bliskości pracujący robotnicy przybiegli natychmiast na pomoc. Z wielkim zaledwie trudem udało im się wydobyć z niebezpieczeństwa cało i zdrowo troje małych dzieci. Asuryszkę również wydobyto, ale już popaloną. Nieszczęśliwa w kilku godzinach po wydobyciu jej z ognia umarła w strasznych boleściach. Reszcie mieszkańców udało się uratować od ognia swe sprzęty. Co powodem do powstania ognia było, dotąd nie wiadomo.

W Krakowie umarła 21-go b. m. siostra marszałka sejmu galicyjskiego ś. p. księżniczka Helena Sanguszkówna.

— W okolicy Żegestowa w Galicyi włóczą się wilki i napadają na ludzi w biały dzień.

Cieszyn (na Szlązku austryackim.) Pierwsza polska pielgrzymka do ziemi świętej składać się będzie z osób 50, którzy się już zgłosili do ks. Stojałowskiego w Cieszynie. Pielgrzymi zbiorą się w Cieszynie 3-go maja. Ktoby jeszcze chciał w pielgrzymce tej brać udział, powinien o tem uwiadomić ks. Stojałowskiego w Cieszynie.

— **W Chruszowie**, na Szlązku austryackim, zabitym został spadającą masą węgli w kopalni „Ida“ górnik Piotr Musialek z Równika. Nieszczęśliwy pozostawił żonę i dzieci.

† **Z Morawskiej Ostrawy** donoszą, iż dnia 27-go Kwietnia w zakładach żelaznych w Witkowicach przy wysokim piecu Nr. I. nastąpiła silna eksplozya, przyczem inżynier Wagner stracił życie w roztopionem żelazie, a oprócz tego czterech robotników zostało śmiertelnie poparzonymi.

NADESŁANO.

Z Bytomia.

Głos robotnika.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochani bracia! Źle nam się wiedzie, bo wszystko drożeje, — a panowie chlebodawcy na robocie poprawić nam nie chcą; ćwierć cetnara mąki kosztuje 4 m. 10 fen., a wiertelik ziemniaków 70 fen. Cóż więc mamy czynić, czyż nie odzywać się gdy nas boli? Uskarzamy się robotnicy jeden przed drugim, że nam ciężko, ale to nam nie pomoże. Według mnie trzeba nam, Kochani Kamraci uzalenie posłać do pana dyrektora i prosić żeby nam przyłożyli — bo za dzisiejszy zarobek użyć nie możemy. — Ja np. chodzę codziennie do pracy, trzeźwy i pracuję silnie ile mi sił starczy — opitym mnie żaden nie widzi, a jednak mi bieda — mam ja dziatek czworo, a nie mam ich dostatecznie czem pożywiać, aby wyrość mogły na pożytek królowi i społeczeństwu.

Kochani Kamraci, chrońmy się jednakże i nie dajmy się chwycić w sidła socyalistów, którzy jak to wyczytałem w Nrze 33-cim „Gwiazdy“ naszej ukochanej, że w Brukseli chcą plakatami ogłosić święto na 1 go Maja — my tego nie czyńmy — my pracujmy — i tak jak nam „Gwiazda“ zaleca: spokojnie, bez krzyków i gróźb—prośmy naszych panów o poprawienie lonu (zarobku), abyśmy dzieci nasze i żony nasze uczciwie wyżywić mogli, a może i panowie uznają naszą niedolę i poprawią nam, boć i oni wiedzą, że my, górnicy osobliwie, każdy z nas, życie kładzie za swoją pracę. Kochani Kamraci, pisałbym więcej, ale zostawię już na drugi raz — dziś tylko odzywam się do was i proszę za naszym kamratem S y d o r c z y k i e m, który tyle za nas cierpiał, a dziś uwolniony z więzienia, potrzebuje pomocy. Ach bracia! czyż moglibyście być nieczułymi na jego niedolę? Któreżby oko nie zapłakało rozważywszy to co on cierpiał za nas? On utworzył związek, ażeby nam pomagać w chorobie, nieszczęściu, kalectwie i t. p., on nas bronił i obiecywał za nami prosić i wysłać petycyę do Najjaśniejszego Cesarza o polepszenie naszej doli — nie zapominajmy więc o nim dzisiaj gdy on jest znów wśród nas. Z pozdrowieniem

I. H. górnik.

Odpowiedź Redakcyi.

P. A. N. w Bytomiu. — Kto chce wydawać sądy o uczciwości innych, powinien być sam uczciwym. Originały korespondencji, które umieszczamy, możemy dać niewierzącym do obejrzenia, a będą się z nich mogli przekonać, że jesteśmy jeszcze wspaniałomyślni, bo niejedno opuszczamy co dla naszych przeciwników byłoby gorzką pigułką, lecz jeśli tym panom tak o to chodzi możemy je na przyszłość umieszczać i bez zmiany. — Nie czuliśmy się bynajmniej obrażeni przez „Gazetę Opolską“ gdyż redaktor ludowego pisma, który z wiedzą pisze kłamstwa, nie nam lecz sobie ubliża, dla tego też na zaczepkę jego nie odpowiedzieliśmy wcale — zaś pana J. K. nie znaliśmy, — sam on przyszedł do nas i składając korespondencją swoją prosił o jej pomieszczenie — nie możemy więc wierzyć w to co o nim napisano. To tylko wiemy, że na „Piekarskiej ulicy“ jest kuźnia, w której od pół przeszło roku kują krzywdy i obelgi dla nas i dla innych uczciwych ludzi, ale ponieważ najczęściej krzywdy takie obracają się na tych, którzy je kują — więc i te chyba, wrócą tam zkąd wyszły.

Nie odpowiadalibyśmy byli wcale na tę zaczepkę, gdybyśmy w niej nie byli wyczytali, że „Gazety mają inne zadanie, jak się sprzeczać, kłócić i niezgodę między lud wnosić.“ Bardzo pięknie powiedziane — ani słowa, ale któż to rozpoczął z nami kłótnię? któż to więcej jak niezgodę wniósł pomiędzy ludzi? — a o co tu chodziło? O kilku Czytelników.

O tak zaiste, gazety nie kłócić się i nie niezgodę siać winny, ale bronić lud biedny, chronić go od nieszczęścia i oświecać gdy potrzeba—oto ich zadanie. Ale czy gazeta, która zacytowała od siebie wyżej w cudzysłowach wspomnione zdanie tak postępuje? Czyż to godzi się uczciwym gazetom, a szczególnie ludowym albo ich redaktorowi obskarżać człowieka lub choćby tylko podtrzymywać w sądzie skargę uczyniona na niego przez złych ludzi ze zemsty i zawiści? — Tem więcej jeśli przed pół rokiem tego samego człowieka tenże sam redaktor ściskał, częstował i obiecywał Bóg wie co, byle tylko im przyjaznym pozostał. Człowiekiem tym to pan Jan Sydorczyk, który w oczy to temu p. redaktorowi na sądzie w obec prokuratora i sędziów i wielu świadków jawnie to wymówił. Zaiste, że przykre to i bolesne są rzeczy, słyszeć coś podobnego, a więcej jeszcze je tutaj powtarzać. Ale cóż robić w takim razie, gdy tu chodzi o człowieka, którego zgubić chciano, a sąd za łaską Bożą, rozpatrzywszy sprawę i przesłuchawszy świadków za i przeciw Sydorczykowi, po 6-ciu miesięcznem śledztwie z więzienia i pod ciężkich uskarzeń go uwolnił. Także niegodziło się tejże redakcyi potwierdzać w piśmie swojem b e z p r a w n y c h czynów, jak to miało miejsce w Związku wzajemnej pomocy gdy trzech przeciwników pozwoliło sobie to co jeneralne Zgromadzenie uchwaliło zwalić (rzecz w świecie nie słychana). Że postąpienie to było bezprawnem, to najlepszem dowodem są sędziowie, którzy podane skargi tych trzech przeciwników odrzucali i wyraźnie zaznaczyli, że oni nie mieli do tego wcale prawa — i że to ich wykluczenie nie ma żadnego znaczenia i że pan Sydorczyk jak był tak i jest przewodniczącym. Taką jednakże rzecz redakcya ta, (która o naszej gazecie z przekąsem mówi) stanąwszy po stronie mocniejszych, chociaż oni nie mieli racyi — racyę im przyznała— głośno i publicznie to potwierdzała. Czyż więc tak się godzi postępować gazecie ludowej, która nadto nazywa się katolicką? Ciekawiśmy teraz jakie wyobrażenie wynieśli z sądu panowie sędziowie i p. Fajersztok, obrońca z Opola, którzy w poniedziałek sprawę p. Sydorczyka, przewodniczącego przez niego założonego Związku wzajemnej pomocy rozpatrywali i świadków za i przeciw niemu słuchali i co oni teraz powiedzą o uczciwości gazety, która świadczy przeciw swoim dawnym wiernym przyjaciołom.

Rozmaitości.

— Podług ostatniego sprawozdania zapisywać można na pocztach niemieckich niemniej jak 9984 regularnie wychodzących w 33-ch językach gazet i czasopism. Z tych drukuje się w języku niemieckim 7156, w **polskim 102.** (mało!!), ze słowiańskich języków: bułgarskim 2, kroackim 2, czeskim 17, rusińskim 2, serbskim 3, słowackim i słowiańskim 6, w sorabskim czyli wendejskim 6. — Po niemieckich, najwięcej rozchodzi się czasopism angielskich gdyż 961, potem francuzkich 782, duńskich 205, holenderskich 165, włoskich 164, szwedzkich 140, norwegskich 70, hiszpańskich 51, węgierskich 16, rumuńskich 13, romańskich 2, portugalskich 9, greckich 9, fińskich 5, hebrejskich 3, islandzkich 2, łacińskich 1, perskich 1 i tureckich 2.

× Jeden z naszych dawnych i stałych Czytelników przesyła nam wiadomość, iż amtowy p. Kauder wyczytał z niemieckich gazet, że w Północnej Ameryce miał się urodzić diabełek z różkami na 3 centymetry długiemi, i ogonkiem na 8 centymetrów; ma oprócz tego dwa ślepki ogniste i jest cały sierścią obrosły. (P. R. My nie wątpimy, iż p. K. coś podobnego wyczytał, — gdyż tamtejsze gazety inne jeszcze puszczają w świat wiadomości, jak n. p. że w pewnym amerykańskim cyrku krowa tańczyła na jednej nodze, do czego jej przygrywali: słoń na fortepianie, niedźwiedź na skrzypcach, żóraw na flecie a łabędź przyśpiewywał. Toć skoro tamtejsze gazety takie rzeczy drukują, toć czemuż nie mają zamieścić wiadomości o djabełku, który się mógł ulądz — w głowie amerykańskiego gazeciarza).

KALENDARZYK.

Jutro, w Piątek, 1-go Maja: śś. Filipa i Jakóba Ap.; — pojutrze, w Sobotę, 2-go: ś. Zygmunta Króla; — w Niedzielę, 3-go: Znalezienie Krzyża ś. i ś. Aleksandra; — w Poniedziałek, 4-go: śś. Floryana M. i Moniki Wd.

Ruble rosyjskie 2,43 Mk.
Floreny wagi austryackiej 1,75 Mk.

Życzliwych nam Czytelników,

którzy się chcą do podniesienia naszego pisma przyczynić, prosimy żeby u tych kupców kupowali, którzy towar swój w „GWIAZDZIE“ ogłaszają.

Redaktor i nakładca St. Czerniejewski, — w drukarni „Gwiazdy“ (St. Czerniejewskiego) w Bytomiu G.-Szl., ulica Gliwicka Nr. 13., dom p. Klingnsa.